Nr. 25 Poznań, dnia 22 czerwca 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Przegląd Graficzny Str.

Komunikaty Korporacyjne 253
O skuteczne zwalczanie nieuczciwego wykorzystywania wierzycieli 253
Tajemnica rentowności 255
Zlecenia na „odwołanie" 256
Z dziejów drukarstwa polskiego w Gdańsku (ciąg dalszy z nr. 24) 256
Trudności przy pracach wytłaczanych na papierze chromowym 258
Oksydacja czcionek, jej przyczyny i sposoby zapobiegawcze 259
Spłaty zaległości w podatku przemysłowym . 259
Niwelacja płac taryfowych w przemyśle graficznym we Francji 260
Rozmaitości 260

Przegląd Wydawniczy

Najdawniejsze czasopisma w Polsce (ciąg dalszy z nr. 24) 261
Rozmaitości 262

Przegląd Papierniczy

Kartel „Centropapier" zapowiada podwyżkę cen papieru? 263
Obniżenie ceł przywozowych na papier . . 263
Prezes Zarządu Syndykatu a pierwszy cennik „Centropapieru" 263
Walne Zebranie Sekcji Kupców Gałęzi Papierniczo-piśmienniczej w Bydgoszczy . . . 264

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Roczne Walne Zebranie [1]

odbędzie się

w sobotę, dnia 25 czerwca 1932 roku

po południu o godzinie 3-ciej

w Poznaniu w dawniejszym lokalu Korporacji przy Starym Rynku 4.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie i stwierdzenie listy obecnych z zastosowaniem § 14 statutu[2].
2. Wybór przewodniczącego Zebrania.
3. Referat: Umowa zbiorowa i jej konsekwencje.
4. Sprawozdanie za rok 1931/32.
5. Sprawozdanie rachunkowe.
6. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
7. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
8. Wybór uzupełniający Zarządu (w myśl § 17 ustaw).
9. Wybór Komisji rezwizyjnej.
10. Wybór trzech delegatów na Zjazd Związkowy.
11. Uchwalenie składki członkowskiej na rok 1932/33.
12. Uchwalenie budżetu.
13. Komunikaty Zarządu.
14. Wnioski członków (winne być nadesłane na piśmie najmniej na 5 dni przed Walnem Zebraniem).
15. Wolne głosy i wnioski.

Zarząd:

Edward Pawłowski, starszy. *Bolesław Winiewicz*, zastępca starszego. *Jan Kuglin*, sekretarz.
Edward Kręglewski, skarbnik.
Franciszek Kusz, podstarszy. *Kazimierz Ziętowski*, Inowrocław, podstarszy,
Jan Urbański, Kościan, podstarszy. *Symforjan Meliński*, Pleszew, podstarszy.

[1]) § 13. Dla prawomocności Walnego Zebrania wymaganą jest obecność przynajmniej połowy członków. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, odbędzie się godzinę później ponowne Walne Zebranie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

[2]) Nie posiadają prawa głosu i wybieralności członkowie, którzy zalegają ze składkami.

O skuteczne zwalczanie nieuczciwego wykorzystania wierzycieli

Nie poraz pierwszy poruszamy na łamach naszych bolączkę czasu jaką jest szerząca się w zastraszający sposób destrukcja zdrowych zasad kupieckich uświęconych tradycją stuleci a występująca w zjawisku nadużycia zaufania i kredytu oraz wykorzystania wierzycieli i dostawców przez licznych odbiorców — rzekomo — upadłych czy upadających. Pod płaszczykiem kryzysu, malejących obrotów a nie

zmniejszających się kosztów ogólnych i różnorodnych ciężarów, którym zaprzeczyć trudno, efronterja nieuczciwych klientów w chwili, gdy dopełnić wypada zaciągnięte zobowiązania, święci narazie triumfy dla bezmocy dostawców, bo prawna ochrona przed upadłością w formie wstrzymania wypłat, postępowanie układowe, stają się częstokroć pośredniemi współczynnikami obchodzenia ustaw dla osobistych celów ubocznych, co już w innych naszych artykułach staraliśmy się udowodnić i wykazać. Poziom moralności płatniczej i poczucia obowiązku spada niestety coraz niżej, niedostateczna ochrona wierzycieli i dostawców czyni coraz głębsze wyrwy w stanie naszego posiadania, narażając na upadek nawet najzdrowsze jednostki gospodarcze a czego codziennie niemal jesteśmy świadkami.

Rozwielmożniona plaga nieuczciwego wykorzystania wierzycieli wychodzi nietylko na szkodę dostawców, lecz wytwarza duszną atmosferę dławiącą stan sumiennego kupiectwa, paraliżuje całokształt ustosunkowania się dostawcy do odbiorcy i podrywa zaufanie wewnątrz i na zewnątrz kraju, domagając się jako ważne zagadnienie społeczne współdziałania władz centralnych, ciał ustawodawczych i zorganizowanych sfer gospodarczych dla utworzenia wspólnego ofensywnego frontu, dla zwalczenia tej przejściowej wprawdzie, lecz tem groźniejszej plagi.

Czy tylko u nas w Polsce tego rodzaju stosunki stały się utrapieniem zdrowo myślących obywateli?... W odpowiedzi na powyższe pytanie pocieszyć możemy się łagodzącym faktem, że zjawisko omawiane występuje we wszystkich krajach dotkniętych głębiej kryzysem, staje się ono przeto wielce niepożądaną spuścizną dokonującej się przemiany w układzie stosunków gospodarczych i konjunkturalnych.

Dla przykładu przytoczymy najważniejsze ustępy z artykułu radcy sprawiedliwości J. Holza, który w artykule wstępnym berlińskiej „Papier-Zeitung" z 1 czerwca rb., temat ten ujmuje w splot ciekawych wywodów i spostrzeżeń ilustrujących stosunki, jakie pod tym względem zaistniały obecnie także w Niemczech, przyczem jako jeden z ważnych środków zaradczych wysuwa konieczność intensywniejszego współdziałania ciał ustawodawczych oraz prokuratury jako instancji wykonawczej powołanej dla ochrony i poszanowania prawa, deptanego dziś bez najmniejszych skrupułów przez licznych nieuczciwych dłużników bijących kapitał kosztem wyraźnej krzywdy i jego utraty przez osoby trzecie. Autor wspomnianego artykułu pisze między innemi:

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na wzrastającą nędzę wierzycieli i obniżający się poziom moralności pod względem dopełniania przejętych zobowiązań. Podczas gdy w okresie przed wojną światową bezwzględnie nadużycie kredytu zaliczano do wypadków sporadycznych a ściągnięcie wierzytelności w drodze prawnej i przymusowego postępowania w wyjątkowych tylko wypadkach chybiało celu, dziś jest wręcz przeciwnie, wytworzone stosunki wykorzystywania wierzycieli i dostawców wołają wprost o pomstę do nieba. Kupno na kredyt przeobraża się w pełzające, szerokie rozmiary przybierające bezkarne oszustwo kredytowe. Ze wszech stron słyszy się codziennie i nieustanne skargi na niedostateczną ochronę prawną w tej dziedzinie. Prokuratura na zasadzie wyroków najwyższego sądu Rzeszy odrzuca wszelkie doniesienia karne i skargi pomimo, że z punktu widzenia zapatrywań społecznych i w myśl oceny każdego uczciwego i zdrowo myślącego obywatela, w licznych wypadkach zachodzi jawne i pospolite oszustwo. A jednak rzekomo niema podstaw prawnych dla wkroczenia i działania prokuratury oraz wdrożenia postępowania karnego na zasadzie obowiązujących przepisów kodeksu handlowego i karnego. To też słusznie coraz głośniejszem pod wpływem smutnych doświadczeń staje się hasło i dążenie, że spoczywa w najściślejszym interesie uczciwego i sumiennego kupiectwa, by tego rodzaju stosunki zwalczać wszelkiemi wspólnemi, do dyspozycji stojącemi środkami a winnych manipulacjom skłaniającym ku oszustwu pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Wierzyciele, miast zadowalać się gołosłownem stwierdzeniem straty pieniędzy i substancji majątkowej, winni celowemi środkami zapobiegać wzbogacaniu się nieuczciwych elementów krzywdą osób trzecich. Wyrazić należy przekonanie, że apel ten nie przebrzmi bez echa. Podziwiać trzeba występowanie niektórych klientów, którzy bezpośrednio po odbiorze towaru, bez skrupułu i ze spokojem stoicznym usiłują udowodnić brak wszelkich środków na pokrycie codopiero zaciągniętego zobowiązania. Sfery gospodarcze od lat już zabiegają bezskutecznie o to, by u władz kompetentnych zyskać zrozumienie, że ochrona wierzycieli w procedurze cywilnej i kodeksie karnym jest niedostateczna i wymaga koniecznej zmiany w kierunku dostosowania do istotnych potrzeb dzisiejszych. Sąd Rzeszy wychodzi nadal z tego założenia, że dłużnikowi trudno zaprzeczyć zgodności twierdzenia i udowodnić, jakoby w dniu dokonania transakcji kredytowej nie miał mocnego postanowienia, by w terminie płatności pokryć wierzytelność i sprostać zaciągniętemu u dostawcy zobowiązaniu. Sądy pierwszej instancji opierając się na wyrokach i tem stanowisku najwyższego sądu Rzeszy, oddalają wszelkie sprawy nawet w wypadkach jaskrawego oszustwa kredytowego. Również prokuratura dla tych samych przyczyn odmawia wdrożenia postępowania karnego z tytułu oszustwa kredytowego w wypadkach, w których laik nawet udowodnić może działalność sprzeczną z przepisami prawnemi i karygodną. I tu spotykamy się z zasadą prawną z „lepszych czasów", w myśl której „istnieje możliwość, że dłużnik, który w chwili przekazania zamówienia był silnie zadłużony, do czasu terminu płatności za pobrany towar, mógł być zdolen do zapłacenia wierzytelności i z tego tytułu zarzutu wyraźnego oszustwa podnieść nie można.

Autor artykułu w dalszych swych wywodach powołuje się na paragraf 242 obywatelskiego kodeksu prawnego, który powiada, że „dłużnik zobowiązany jest roszczenia wierzycieli tak załatwić, jak tego wymagają uczciwość i sumienność z uwzględnieniem zwyczajów i obyczajów handlowych". Otóż paragraf ten, dopóki kodeks cywilny i ustawa karna

nie ulegną zmianie i udoskonaleniu w kierunku zapewnienia lepszej ochrony wierzycieli, winien znaleźć w sądach a także w prokuraturze szersze zastosowanie i stać się punktem wyjścia dla oceny i zakwalifikowania przestępstwa z tytułu oszustwa kredytowego, przyczem wziąć wypada pod rozwagę, że podejrzenie oraz usiłowane przestępstwo są dostatecznemi przyczynami dla wdrożenia postępowania karnego, choć w zakresie działań prokuratury, gdzie wchodzą w grę cześć i wolność obywatelska, wymagana jest najwyższa przezorność. Już samo intensywniejsze współdziałanie władz prokuratorskich wpłynęłoby otrzeźwiająco na zapalone umysły szkodliwych elementów i stałoby się skutecznym środkiem na leczenie gangreny i epidemji zaniku uczciwości i moralności w ustosunkowaniu się odbiorcy do wierzyciela oraz dostawcy.

W wywodach wybitniejszego prawnika niemieckiego, odzwierciadlających stosunki wytworzone w zakresie nadużywania kredytu i niedostatecznej ochrony prawnej wierzyciela, mieści się dużo gorżkiej prawdy. I u nas stosunki te wymagają niezwłocznej naprawy przy wytężeniu wspólnych sił i zastosowaniu wszelkich środków, to też powołany ostatnio do życia przy współdziałaniu szeregu organizacji gospodarczych Ogólno-Krajowy Związek Wierzycieli Stow. Zarejestr. z siedzibą w Warszawie, Aleje Jerozolimskie nr. 20 mieszk. 5 powitać można z wyrazem zadowolenia i w przekonaniu, że dozna on poparcia i rozwinąć zdoła działalność pożyteczną dla ogółu i ochrony zachwianych podwalin stanu naszego posiadania.

Tajemnica rentowności

Każde kierownictwo drukarni doświadcza szczególnych emocyj, gdy godzinami całemi trawi liczby i obliczenia dla ofert klientowskich. I zdawaćby się mogło, że właśnie drukarz waży ściśle liczby rentowności swego zakładu. Takby się zdawało. Ale ma to w sobie coś z tragedji, że mimo swego zapału, nie docenia, nie chce czy nie umie, zadać się w liczby kontroli produkcji i rentowności. A sprawa ta jest zbyt ważną i niejedno poważne nawet przedsiębiorstwo stoi u schyłku, niektóre już padły ofiarą właśnie zaniedbywania tej działalności.

Obecne położenie zapewne zmusza niejedno przedsiębiorstwo do ściślejszego niż dotąd operowania liczbami, tyczącemi się wewnętrznego życia zakładu. Ochroni to od załamania się nawet dzisiaj jeszcze, gdy jasno zdamy sobie sprawę, gdzie należy położyć tamę wsiąkania kapitału, a gdzie go uruchomić. Kontrola ruchu jest pod tym względem nieodzownym warunkiem powodzenia.

Kilka przykładów niechaj to uprzytomni.

Pewna mała drukarnia z gazetą codzienną wykazywała w ciągu pięciu lat nadwyżki i właściciel czuł się „dobrze w siodle", tak że podjął nawet znaczniejsze inwestycje i rozszerzenie zakładu. Zatrudnienie zakładu było w dalszym ciągu dobre, mimo to, dziwnym jakimś sposobem, zysk w ostatnim roku zmniejszył się do jednej piątej w porównaniu z latami poprzedniemi. Ściślejsze badanie i obliczenie wykazało, iż zysk płynął z gazety, a w ostatnim roku z powodu niewłaściwej kontroli, drukarnia zjadała dochód gazety. Po stwierdzeniu tego faktu przeprowadzono w drukarni pewną reorganizację, ostatnio kupione dwie maszyny pospieszne sprzedano — i mimo tej straty — rok następny wykazał zysku 80% lat poprzednich.

Inny, średni zakład, wykonujący kilka czasopism, powierzył jednemu z swych pracowników funkcję kontroli ruchu i produkcji. Pensja tego statystyka wynosiła 3.600.— zł rocznie. Już w pierwszym roku poczyniono na podstawie statystyki pewne zmiany pod względem technicznym, które przyniosły ca 11.000.— zł oszczędności.

Większa drukarnia nakładowa produkowała szereg dzieł i wydawnictw. Kalkulacja oparta była na systemie pauszalnym, który pozostawał niezmienianym przez szereg lat. Przeprowadzona statystyka ruchu wykazała, iż cena produkcji godziny maszynkowej i zecerni ręcznej była zupełnie nierealną. Godzina maszynkowa była za wysoką a w zecerni ręcznej za niską. Poza tem w międzyczasie dokonano w zakładzie szeregu zmian technicznych, tak iż przestarzała cena pauszalna nie stała w żadnym stosunku do stanu obecnego. Ustalono zatem przedewszystkiem cenę godziny produkcyjnej; następnie obliczono rzeczywisty czas zużyty do poszczególnych prac. Okazało się, iż część wydawnictw, obliczanych dotąd na fałszywych podstawach, wykazywała nadwyżki, podczas gdy inne były deficytowemi. Nowa kalkulacja wykazała potrzebę zreformowania cen ogłoszeń niektórych wydawnictw.

Pewna średnia drukarnia akcydensowa, mimo wystarczającego zatrudnienia, wykazywała straty. Aby utrzymać dotychczasową klientelę i pozyskać nowe koła odbiorców i zadowolić najwybredniejsze ich życzenia, uzupełniano zecernię coraz nowszym materjałem czcionkowym. Rozbudowana w ten sposób zecernia wymagała, rzecz jasna, i większych odpisów bilansowych, co ujemnie odbijało się na wyniku rachunku zysków i strat. Stąd straty bilansowe. W tem leżał i wtórny powód, iż godzina sprzedażna zecerni unormowaną została zbyt drogo. Do tego poznania stanu rzeczy naprowadziło dopiero bliższe zbadanie organizacji wewnętrznej zakładu, która wykazała, iż zecernia i jej zapasy przerastają znacznie rzeczywiste potrzeby i nie odpowiadają liczbie zatrudnianego w niej personelu. Zmianę na lepsze uzyskać było można przez zaangażowanie dalszych dwóch lub trzech składaczy, co umożliwiało niższą kalkulację zestawu i ułatwiało akwizycję druków. Jasną jest bowiem rzeczą, iż koszty godziny zestawu są tem niższe, im szybszym jest obrót materjału czcionkowego, czyli im więcej składaczy zatrudnionych jest przy równej ilości materjału w zecerni. Pierwsze cztery tygodnie stanowiły wprawdzie pewne obciążenie robocizną, następne tygodnie wykazały jednak skutek. Wprawdzie nadzwyczajnych zysków nie wykazywała zecernia, ale nie powtarzały się już poprzednie duże straty.

Podobnych przykładów, jak powyżej wymienione, możnaby przytoczyć tuzinami. Wykazuje ona, że nawet zakłady o wytrawnem i doświadczonem kierownictwie, wykazać mogą słabe strony w tym lub owym względzie, które

uchylić się mogą z pod obserwacji. Odkryć je bowiem można dopiero przy zestawieniach statystycznych.

Pewna drukarnia urządziła u siebie oddział ofsetowy. Ponieważ uzyskano w nim znakomite rezultaty druków jakościowych, pobudziło to kierownictwo do rozbudowy tego działu „szeroką naturą“. Niestety zapomniano przytem o obliczeniu rentowności tego działu i nie pomyślano o odpowiedniej kontroli. Oczywiście pracowano ze stratami i po kilku latach dzięki temu firma popadła w konkurs, przyczem wierzyciele wyszli z tego jak panna z tańca.

Niewłaściwa dyspozycja może przyprawić do ruiny i mniejszą drukarnię; jedna chybiona inwestycja doprowadzić nieraz może do podobnego końca. Jeden zakład posiadał trzy maszyny pospieszne średniego formatu. Wszystkie były dobrze zatrudnione. Zakupiono dodatkowo jedną pospieszną formatu 80×120 cm. Ponieważ stałych prac dla niej nie było, drukowano na niej przeważnie formy średniej wielkości. Spowodowało to straty 6.000.— zł, tak iż zysk reszty maszyn w połowie zjadła nowa maszyna pospieszna. Tem się zatem tłomaczy, dlaczego niektóre drukarnie mimo dostatecznego zatrudnienia wykazują straty, tembardziej, gdy przy skomplikowanych stosunkach technicznych zakładu brak kontroli. Często przyczyny zła tkwią tak ukryte, że trudno je podchwycić samą tylko obserwacją. Nie należy zatem oceniać i dysponować jedynie drogą wyczuwania, lecz wejść w istotę rzeczy i drogą systematycznej kontroli statystycznej budować podstawy swego kierownictwa ruchu.

J.

Zlecenie na „odwołanie“

W obecnych czasach powszechnego zachwaszczenia zdrowych zasad handlowych i tradycją objętego podłoża dla zlecenia, dostawy i odbioru wytworów przemysłowych i towarów, pośród wielu innych kwiatków wyrosłych na glebie kryzysu i stagnacji poczyna w wyścigu o klienta szerzyć się w zmienionej postaci zwyczaj przekazywania — zleceń na „odwołanie“ — który w przemyśle graficznym oraz przetwórstwa papieru poczyna stawać się coraz dokuczliwszem i groźnem zjawiskiem, godnem bliższego się nim zainteresowania. Każdy niemal klient, bo istotnie z małymi tylko wyjątkami, przekazujący zwłaszcza zlecenie większe, zabiega przy dokonywaniu transakcji bądź pisemnie lub ustnie o to, by ujść w umowie możliwie wyraźnych i stałych zobowiązań — na odbiór towaru — i tym sposobem w stosunkach między zleceniodawcą a dostawcą weszło w życie — zlecenie na „odwołanie“.

Zwyczaj ten, nie jest wprawdzie nowością w zasadach handlowych i przyjęty był z pewnemi zastrzeżeniami w niejednych dziedzinach i branżach, lecz w okresie warunków normalnych miał on nieco inne oblicze i charakter, natomiast w postaci obecnej i praktykach staje się on wielce niepożądanem złem a nawet niebezpieczeństwem dla dostawcy. Przypuśćmy, że wpłynie zlecenie na pokrycia 40.000 opakowań kartonowych na papierze specjalnym w wykonaniu dwubarwnem, bez kartonów surowych, lecz niestety zamówienie zawiera nieszczęsną klauzulę „na odwołanie“, „odbiór według potrzeby“, zatem rzecz zrozumiała i nawiasowo tylko dorzucamy — „pokrycie według odbioru“, gdyż za nieodebrany towar nikt nam płacić nie będzie. To są wypadki z różnych tego rodzaju najgorsze, bowiem z jednej strony wymaga się od właściciela zakładu graficznego i dostawcy, by na każde zawołanie czy „odwołanie“ miał do dyspozycji już gotowe i wydrukowane arkusze na opakowania, z drugiej jednak strony nie oznacza się wyraźnie terminu, w jakim czasokresie nastąpić winien definitywnie odbiór całego zamówionego nakładu a temsamem kiedy dostawca spodziewać się może po-

Z dziejów drukarstwa polskiego w Gdańsku

(Ciąg dalszy do nr. 24)

Przez pół wieku była czwarta drukarnia Rhodego jedyną w Gdańską. Roku 1605 założył piątą z kolei Wilhelm Guilemothanus (Guillemot) w wieży zwanej Ketterhager. Wydrukował tylko polskie tłumaczenie Nowego Testamentu i polską książkę do nabożeństwa w roku śmierci swojej 1606. Od wdowy jego nabył drukarnię w r. 1609 Andrzej Hunefeld z Halberstadt, który nie tylko w ruchu księgarskim i drukarskim ale niemniej i literackim miasta Gdańska znaczną odegrał rolę. Miał reputację męża w naukach biegłego. Poeta Marcin Opitz podczas swego w tem mieście pobytu darzył go przyjaźnią i zaufaniem, bo umierając, jemu polecił wydawnictwo dzieł pośmiertnych, oraz, jak przypuszczają, sprzedaż literackiej swojej spuścizny. Drukarnia jego nabrała rozgłosu i znaczenia nie tylko z powodu piękności i staranności druku, ale i przez poważne wydawnictwa swoje, z których zasługują na wyszczególnienie Pismo św. w niemieckim i polskim językach (1632), kalendarza (od r. 1652), kancjonały i słowniki. Plon jego pracy, o ile się ujawniał w polskim języku, był bardzo obfity i żaden z drukarzy i wydawców gdańskich, od Franciszka Rhodego do naszych czasów, tyle co on nie ogłosił polskich dzieł. Jest ich przeszło 60. Zmarł 1606 r. mając 86 lat, ale już 1652 r. sprzedał drukarnię introligatorowi Andrzejowi Juljuszowi Mullerowi, który wraz z bratem swoim Ernestem przybył z Niderlandji i tu prowadził znaczny handel księgarski, wszelako nie dalej jak do roku 1655 byli obaj bracia właścicielami drukarni przeniesionej przez nich z wieży Ketterhager do Starego Miasta, gdyż w r. 1656 jest ona w posiadaniu Gdańszczanina (z Górej Biskupiej) Szymona Reingiera. Ale już 1662 r., zapewne wskutek śmierci ojca, przechodzi na własność Szymona Reinigera młodszego. Zmiana właściciela była zarazem zmianą przedsiębiorstwa; syn bowiem jeszcze w roku objęcia drukarni wniósł do Rady m. prośbę o pozwolenie na ulepszenie i powiększenie typografji. Podanie nie napotkało na opór; przeciwnie pod dniem 1-go września dekretuje władza, aby syndyk miejski wspólnie z Szymonem Krystjanem Schroederem ordynację drukarską poddali rewizji, tak, iżby taż ordynacja dostosowaną została do zamiarów Szymona Reinigera, który jest katolikiem. Koncesję

krycia należności. Następnie mamy jeszcze w tej kategorji zlecenia na „odwołanie", według których całego zamówionego nakładu druków następuje w czasokresie sześciu miesięcy względnie w ciągu roku.

Jak przedstawia się przy tych transakcjach sytuacja dostawcy, bo odbiorca korzystniejszych i idealniejszych warunków dostawy dla siebie wymarzyć nie może. Ustawienie w tych wypadkach, kalkulacji normalnej jest nietylko zagadnieniem trudnem lecz wręcz niemożliwem nawet z pominięciem tych przejściowych i wyjątkowych przeszkód kryzysowych, jak liczenie się z „wyłapywaniem" klientów metodą a raczej bez metody liczenia się z uczciwością konkurencyjną itp. Właściciel drukarni, o ile zamierza pogodzić kalkulację z kosztami własnemi, pozostawiając narazie efektywny zysk na uboczu, musi wydrukować cały nakład przejmując na swoje barki znaczne ryzyko, bowiem wykonanie zlecenia małemi partjami w myśl „odwołania" oznaczałoby bezsprzeczną stratę. Cena, uwzględniając dzisiejsze stosunki, gdyż wyjątków bodaj byśmy się doszukali, jest zazwyczaj tak stłoczoną, że wykonanie zgóry całego nakładu wchodzić może w rachubę jako jedyna droga wyjścia. Pieniądz własny jest przeto uwięziony w papierze, farbie i robociźnie gotówkowej, uzyskujemy go wszakże dopiero po upływie roku, względnie koszty własne wydobywamy za odbiorem większej części nakładu. Strata oprocentowania ulokowanego w transakcji kapitału przechodzi na konto stłoczonej do minimum i zbyt nisko unormowanej ceny sprzedażnej, o jakimkolwiek zysku poza korzyścią moralną przez utrzymanie stałego klienta w nadziei przetrwania do lepszych czasów mowy być nie może, ponieważ poza stratą oprocentowania ulokowanego kapitału w gotowym produkcie, doliczyć tu wypada jeszcze troskę prawidłowego i fachowego zamagazynowania, co wymaga także pewnych kosztów, a czego w kalkulację napewno włączyć i wliczyć nie było można. Stosunki wytworzone przejawami życia gospodarczego i niepomyślną wielce konjunkturą skłaniają jednakże każdego właściciela zakładu graficznego więcej niż kiedykolwiek do zabiegania o zdobycie zleceń i utrzymania klienta wyławianego ze wszech stron, by zapewnić przedsiębiorstwu uruchomienie i nie utracić kredytu zazębiającym się zbyt głęboko zastojem. W przeciwieństwie do ciężkiego położenia dostawcy, konsument uchyla się od przejęcia jakiegokolwiek ryzyka, by przez zamówienie większego nakładu i natychmiastowy odbiór druków obciążać się zbytnio zwłaszcza na wypadek, gdyby w przewidzianym czasokresie nie zdołał sprzedać przy ścieśnionym obecnie zbycie swego towaru a temsamem zużytkować całego nakładu opakowań. Odbiorca nie decyduje się również na zamówienie mniejszej ilości druków, których zużytkowanie w obrotach swych mógłby przewidzieć, gdyż nie otrzymałby ich po tak niskiej cenie jak przy zamówieniu większego nakładu. Z tej przyczyny cały ciężar i ryzyko przesuwa się na dostawcę druków przekazując zlecenie na „odwołanie", z pewnem terminowem ograniczeniem odbioru lub wogóle bez wszelkiego dla klienta pod tym względem ograniczenia. Skoro właściciel zakładu graficznego czy kierownik drukarni dla złagodzenia ryzyka zamierza wprowadzić w umowę pewne zastrzeżenia, skuteczną dla klienta broń stanowi pogróżka, że zwróci się do konkurencyjnej firmy, która z pełną gotowością zlecenie wykona w myśl życzenia a nawet po cenie jeszcze tańszej.

Na temat partactwa cen szerzącego się w sposób zastraszający rozwodziliśmy się już niejednokrotnie na łamach czasopisma naszego i przytaczaliśmy dowody, że dziś w przetwórczym przemyśle papierniczym niemniej w przemyśle graficznym, wykonuje się zlecenia po cenach, nietylko rozbiegających się z wytycznemi i podstawami cennika Korporacji Zakła-

---

tedy jemu dano ale z zastrzeżeniem, aby się nie ważył drukować pism szkodliwych wyznaniu ewangielickiemu. Z tą samą przezornością załatwiła Rada prośbę jego wniesioną stosownie do postanowień Ordynacji, aby mu pozwolono wykonać druk kilku pism polemicznych Jezuity Jodokusa Kedd'a. Rada lęka się wzburzenia umysłów po publikacji tychże dziełek i radzi drukarzowi zasłaniać się pretekstem, że skądinąd już będąc nadmiernie obciążonym pracą, zamówienia na druk rzeczonych dziełek przyjąć nie może. Ciekawa ta korespondencja jest bardzo ważnym przyczynkiem do poznania stosunków kościelno-reilgijnych w Gdańsku i tłumaczy nam, jak poniżej zobaczymy, znamienny objaw w literaturze tamtejszej.

Odtąd drukarnia staromiejska szybko zmieniała właścicieli.

W r. 1681 założył szóstą drukarnię na Prawem Mieście przy ul. Buettelgasse Jan Fryderyk Graefe, rodem Langenfeld w Turyngji; 3 lata później wzięła ją w spadku po nim wdowa jego, która ją sprzedała Janowi Zacharjaszowi Stolle'mu 1685 r. Połączenie tej drukarni z radziecką nastąpiło za syna jego Jana Daniela roku 1720. Siódma samoistna drukarnia powstała w r. 1711, a założycielem jej był Paweł Pater, profesor matematyki, rodem z Węgier, tułacz po różnych krajach, którego jakby ścigał los zawistny. Z Torunia oblężonego przez Szwedów 1705 uchodząc otrzymał w Gdańsku profesurę oraz pozwolenie na otworzenie drukarni przy ul. Poggenpfuhl. Zakładając ją miał na oku cele wyłącznie filantropijne, chcąc ubogim a chętnym i zdolnym do nauk uczniom gimnazjalnym dać sposobność do skromnego zarobku i temsamem do zebrania ku dalszym studjom środków materjalnych. Jest kilka druków polskich noszących sygnaturę tej drukarni a pochodzących z lat 1717—1720. Po śmierci właściciela 1724 r. przez dłuższy czas była sądownie opieczętowana dla braku spadkobierców, poczem nabytą przez Seelmanna przeniesioną została do Wrzeszcza r. 1732.

Krótszym jeszcze był ósmej drukarni Karola Ludwika Schreibera, syna wyżej wzmiankowanego Tomasza Józefa z Malborga, gdzie naówczas jeszcze nie było wystarczającego zajęcia dla drukarza, przeniósł ją właściciel do Gdańska, ale i tu nie korzystano z niej skwapliwie, jak tego dowodzi mała liczba wykonanych w niej druków. Wdowa jego w lat 6 po śmierci męża złączyła ją z drukarnią ojcowską.

(Dokończenie nastąpi)

dów Graficznych i Wydawniczych, lecz wykluczających najminimalniejszy zysk. Dowodów, że praktyki te i metody prowadzą do krzywdy osób trzecich, przeważnie dostawców surowców specjalnie zbierać byłoby zbytecznem, jesteśmy bowiem tego dość często świadkami w zgłaszanych postępowaniach układowych i wyrównawczych lub też gdzie zabrnąć zdołano za głęboko, w konkursach, będących sprawiedliwszem rozwiązaniem skutków lekkomyślnego podbijania i partactwa cen. Przykre nad wyraz położenie przemysłu graficznego potęguje w wyższej jeszcze mierze przyjmowanie zleceń na „odwołanie" z wykonaniem których zespolone jest na szereg miesięcy uwięzienie kapitału obrotowego tak dziś szczupłego i trudnego do pozyskania, w dodatku z udowodnioną stratą oprocentowania, bowiem każdy niemal klient przy odbiorze reszty nakładu druków wykorzysta przyjęty czasokres na wyrównanie konta niekiedy jeszcze bez skrupułów przekroczenia ustalonego terminu, bądźto przez prolongatę pokrycia wekslowego czy przedłużenie uregulowania rachunku otwartego.

Sprawa przyjmowania zleceń na „odwołanie" jest jedną z palących bolączek doby dzisiejszej przemysłu graficznego i przetwórczego przemysłu papierniczego, wymagających niezwłocznie uregulowania i unormowania w drodze zbiorowego porozumienia i wyczynu. Z uwagi, że zlecenia na „odwołanie" obejmują przeważnie większe nakłady i przypadają w udziale zorganizowanym poważniejszym zakładom graficznym, istnieje przeto możność załatwienia zagadnienia tego po myśli wspólnych interesów i dlatego uważaliśmy za wskazane, sprawę tę jako materjał dyskusyjny poruszyć na łamach czasopisma naszego. Wyznaczenie czteromiesięcznego czasokresu na odbiór całego nakładu zamówionego „według zapotrzebowania" i na „odwołanie" zdaniem naszem byłoby dostateczne z uwzględniem wyjątkowych wypadków, któreby od czasu do czasu załatwiać można w sposób indywidualny lub zgóry objąć pewną klauzulę w przewidywanej tu zbiorowej umowie, mającej na względzie jedynie wspólne dobro. Każdy bezstronny przyzna niewątpliwie, że w dzisiejszych warunkach trudno przyjmować obowiązki bankiera wobec odbiorcy nawet przedsiębiorstwom ekonomicznie silnym, nie mówiąc już o średnich zakładach graficznych lub nastawionych na specjalizację i silniej związanych z przejawami życia gospodarczego.

Trudności przy pracach wytłaczanych na papierze chromowym

Do prac wytłaczanych nie zaleca się stosować najtańszego gatunku papieru chromowego, lecz do celu tego przeznaczyć trzeba papier dostatecznie odporny. Powierzchnia papieru chromowego musi z konieczności być dostatecznie odporną na tłok, by pod wpływem napięcia siły ciśnienia nie zarysowywała się i nie pękała. Następnym nieodzownym warunkiem jest odpowiednie utemperowanie i dla tego papier przeznaczony do prac wytłaczanych, nie może być przesadnie sucho magazynowany, gdyż najodpowiedniejszy nawet gatunek papieru stać może się nieużyteczny przez zbytnie wyschnięcie i nabraną sztywność powierzchni oraz zanik elastyczności w wewnętrznej strukturze.

Przy papierach gładzonych, obojętnie jaką metodą i jakiej nawierzchni, kaszerowanych przed wytłaczaniem na tekturkę, uprzedni zasadniczy stopień zawartości wilgoci nie jest decydujący, bowiem przez klej zdołał on przed obróbką wchłonąć niezbędną ilość wilgoci. Na drukach wytłaczanych o wysokiej plastyczności jak ścianki kalendarzowe, plakaty reklamowe, tabliczki cennikowe itp. prace, zauważymy bardzo często zarysowania i popękania powierzchni papieru na miejscach wytłoczenia. Przyczyna niedomagania tego może być różna. I tak zależeć może na tem, że papier gładzony podczas kaszerowania i pod działaniem wilgoci rozciągnął się za bardzo, naprężając jego powierzchnię. Nie rzadko się zdarza, że papier gładzony czy chromowany okazał się za słaby i nie wytrzymał nacisku tłoczenia. Rozciąganie i roztłaczanie papieru drogą kalandrowania arkuszy w kierunku poprzecznym może być celowem i skutecznem przy drukach wielobarwnych, zapewniając precyzyjną dokładność padania jednej barwy w drugą. Dla robót wytłaczanych rozciąganie papieru w kierunku poprzecznym jest mniej celowem a nawet szkodliwem, gdyż papier taki, którego stopień elastyczności na rozciągliwość wykorzystany został do zenitu, wykazuje dużą skłonność do pękania podczas procesu wytłaczania.

W pewnym wypadku podczas procesu wysokiego wytłaczania, karton chromowy pękał dość silnie. Po gruntowniejszem zbadaniu wykazało się, że karton był dostatecznie silny, jednakże użyty do kaszerowania biały papier chromowy posiadał niezmiernie nikłą zdolność rozciągliwości i wskutek nienaddawania tworzyły się rysy na powierzchni. Środkiem zaradczym okazało się więcej płaskie, miałkie wytłaczanie.

W pracach wytłaczanych z drukiem bronzowanym ważnym warunkiem jest należyte i prawidłowe przygotowanie farby poddrukowej. Bronza musi nietylko silnie przylegać, lecz winna bez uszczerbku wytrzymać pewien stopień tarcia powstający podczas wytłaczania. Zważać należy, ażeby bronza była zupełnie sucha, inaczej straci podczas wytłaczania swój połysk, co wpływa ujemnie na czystość i beznaganny wygląd druków. Dla tego rodzaju prac praktycznem okazało się zestawienie farby poddrukowej według następującego przepisu: 3 części farby żółtej, 1 część farby bronzowej, 1 do 2 części pokostu średniego, jako domieszkę dla szybszego wysychania 0,5 części laku kopalowego i 0,25 części sykatywy. Prócz tego zestawić zaleca się mieszaninę składającą się: z 1 części wosku, 0,5 części terpentyny wenecjańskiej i 0,5 części laku kopalowego i po gruntownem starannem zmieszaniu, pewną część preparatu tego dodać do uprzednio przygotowanej według powyższej wskazówki farby poddrukowej dla bronzu. Zbytecznem chyba dodawać, że mieszaninę tę trzeba dobrze w farbie poddrukowej rozprowadzić, by nastąpił możliwie najrównomierniejszy rozdział i złączenie poszczególnych części składowych. Przez zastosowanie tak przyrządzonej farby poddrukowej, wykonać można bez trudności i wszelkich niedomagań bronzowane druki wytłaczane zarówno głębokie jakoteż wypukłe.

Oksydacja czcionek, jej przyczyny i sposoby zapobiegawcze

Zagadnienie oksydowania czcionek od dawna zajmuje koła interesowane i nie zawsze zdołano znaleźć wyczerpującego wyjaśnienia. Jedno tylko jest pewnem, że oksydację powodują jedynie wpływy zewnętrzne. Dowodzą tego liczne obserwacje z życia praktycznego jak i dochodzenia naukowe.

Doświadczenia odlewni czcionek stwierdziły, iż zapasy czcionek znajdujące się w magazynach fabrycznych nigdy nie wykazują skutków oksydacji, natomiast około 2% wysyłek po dojściu na miejsce przeznaczenia uległy temu uszkodzeniu. Z tego wynika, iż na owe przesyłki musiały działać specjalne jakieś wpływy zewnętrzne. Mianowicie musiały być narażone na wilgoć deszczową lub zetknąć się w drodze z rozlanemi kwasami.

Zdarza się, iż niektóre lokale przeznaczone na zecernie kryją w sobie niebezpieczne warunki dla oksydacji. Wyziewy amoniakowe docierające do lokalu bądź to oknami lub podłogami z sąsiedztwa stajen lub ustępów, szkodzą materjałowi czcionkowemu. Również niepożądane są wyziewy z pralni, a szczególnie szkodliwe są kwasy używane do celów fotograficznych. A na co za mało uwagi się zwraca, często złego przyczyną jest skłonność zatrudnionych składaczy do pocenia się ich rąk.

Zauważono, iż często ulegają szkodzie czcionki przechowywane w regałach przylegających do ścian, podczas gdy zawartość regałów stojących w środku sali była nieuszkodzona. Wchodzą tu w rachubę zwłaszcza regały ściśle zbudowane, uniemożliwiające naturalny przewiew wnętrza.

Że przy oksydacji grają rolę względy zewnętrzne wynika i z tego, iż zdarzały się wypadki, iż w jednej zecerni uległy temu zniszczeniu czcionki pochodzące z różnych fabryk. Przyczyna leżała tu w niedostatecznem wyschnięciu ścian przez dłuższy czas po wybieleniu ich wapnem.

W innej zecerni stwierdzono oksydację czcionek tylko jednej fabryki, podczas gdy pochodzące z innych odlewni pozostały bez zarzutu. Tutaj ustalono, iż jeden ten transport uległ przemoknięciu w drodze, na co wskazywały opakowania papierowe, gdyż kilka paczek pozostało jeszcze w opakowaniu oryginalnem.

Zdaniem niektórych fachowców, leży przyczyna oksydacji w kasztach, które wykonano z drzewa nie zupełnie wysuszonego. Nie nadaje się również na kaszty drzewo, zawierające pewne składniki kwasów.

Poza temi przyczynami oksydacji czcionek, stwierdzonemi w życiu praktycznem, czyniono różne próby naukowe, mające wyświetlić to zagadnienie. Próby te w zasadzie pokrywają się z obserwacjami praktycznemi.

Interesująco zwłaszcza wypadły próby na reakcję materjału czcionkowego przy wyziewach wody rzecznej i destylowanej. Podczas gdy woda rzeczna nie pozostawiła żadnych śladów, woda destylowana przeciwnie wykazała złe skutki.

Również dociekano, czy rodzaj stopu metalowego odgrywa jaką rolę. W wyniku ustalono, iż metal z zawartością arszeniku jest odporniejszym, natomiast stop bezarszenikowy skłonny jest do oksydacji. To samo stwierdza i praktyka, iż ślepy materjał, nie zawierający w sobie cyny jest odporniejszy, podczas gdy czcionki ze stopu 28 % antymony, 5 % cyny i reszty ołowiu oksydowały po dłuższem wystawieniu ich na wilgoć. Wytłomaczenie tego zjawiska leży w tem, iż czcionki posiadają w sobie dwukrotnie tyle antymony co materjał ślepy. Stopy antymonowe bowiem, o ile posiadają w sobie powyżej 13 % antymony, w pewnych warunkach wydzielają z siebie antymonę w stanie amorficznym, co rozpoczyna się rozkładem powierzchni metalu, czyli oksydacją.

Aby uchronić się przed stratami spowodowanemi oksydacją materjału czcionkowego, należy zapobiegać wpływom zewnętrznym, wyżej wyłuszczonemi. Przy otrzymaniu nowych przesyłek czcionek z góry należy badać, czy nie wykazują one śladów wilgoci podczas transportu, i w danym razie stwierdzić to wobec świadków.

Poza tem po użyciu formy materjał powinien wyschnąć przed rozbiórką. Do mycia form należy używać środków nieszkodliwych. Z góry należy wykluczyć wszelkie ługi, zawierające kwasy trawiące.

Jak zawsze tak i tutaj pamiętać trzeba, iż łatwiej jest złu zapobiegać, niż zło leczyć. Ale jeśli już mimo wszystko stało się to nieszczęście iż oksydacja wkradła się, zaleca się materjał odnośny dobrze natłuścić naftą lub jej przetworami, znanemi w handlu jako środki przeciw rdzewieniu.

Spłaty zaległości w podatku przemysłowym

Ministerstwo Skarbu przystąpiło do zlikwidowania zaległości w podatku przemysłowym. By umożliwić płatnikom zlikwidowanie zaległości z przed 1-go kwietnia 31 r. Ministerstwo rozporządzeniem, ogłoszonem w nr. 34 Dz. Ust. pod poz. 356, przyznało płatnikom przy spłacie tych zaległości bonifikaty i to w wysokości 50% dla zaległości z przed 1. IV. 31 r., które płatnicy spłacą do dnia 31. V. 32 r., w wysokości 35% dla zaległości z przed 1. IV. 31 r., spłaconych od 1. V. 32 r. — 31. VII. 32 r. oraz w wysokości 25% dla zaległości z przed 1. IV. 31 r., spłaconych od 1. VIII. do 31. VIII. 32 r.

Obok procentualnych bonifikat władze skarbowe nie pobiorą od spłaconych w okresie od 1. IV. 31. — 31. III. 32 r. zaległości z przed 1. IV. 31 r. kar za zwłokę oraz odsetek za odroczenie.

Warunkiem, uprawniającym płatników do korzystania z powyższych ulg, jest uiszczenie bieżących należności w podatku przemysłowym, płatnych po dniu 1. IV. 31. do chwili bieżącej.

Nieuiszczenie podatku powoduje wdrożenie egzekucji z pozbawieniem wszelkich ulg w spłacie zaległości. Wstrzymanie egzekucji w myśl rozporządzenia w odniesieniu do zaległości z przed 1 IV. 31 r. jest dopuszczalne jedynie w odniesieniu do tych płatników, którzy, uiszczając regularnie bieżące należności w podatku przemysłowym, nie mają zaległości z okresu od 31. III. 31 r. do 1. IV. 32 lub o ile

posiadają zaległości z okresu 31. III. 31 r. do 1. IV. 32 r., spłacą je ratalnie do dnia 31. VIII. 32 r.

W przedstawionym stanie rzeczy zwracamy uwagę, że najracjonalniejszem wykorzystaniem przyznanych ulg jest jaknajszybsze wyrównanie zaległości z okresu od 31. III. 31 r. do 1. IV. 32 r., by zdobyć prawo do spłaty bonifikacyjnej, o której była mowa wyżej.

Niwelacja płac taryfowych w przemyśle graficznym we Francji

Syndykaty pracodawców francuskiego przemysłu graficznego obniżyły w ostatnich miesiącach dość znacznie płace taryfowe pracowników drukarskich bez jakiegokolwiek zatargu na tle walki zarobkowej. O poczynaniach w tym kierunku posiadamy następujące informacje: W Paryżu i najbliższych okolicach obniżono z dniem 1 lutego r. b. płace godzinowo o 25 centymów, gdy w dniu 1 listopada 1931 r. przeprowadzono już równą pierwszą obniżkę płacy. Według norm z lutego, zarobek minimalny dzienny paryskiego typografa ustalony jest na 48,80 franków, a litograf pobiera 6,75 franków na godzinę. Dla prowincji izba przemysłowa mistrzów drukarskich dla Loire-Inférieure w Nantes ustaliła z początkiem roku bieżącego około 5 franków za godzinę dla pomocnika drukarskiego; stawkę tę z dniem 16-go stycznia obniżono o 12 centymów, z dniem 16 lutego o dalsze 18 centymów i wreszcie z dniem 16 marca znowu o 12 centymów. W Lyonie na czasokres od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. obowiązywała maksymalna płaca dzienna w wysokości 48 franków, w Saint-Etienne według normy lyońskiej minus 7%, czyli za pierwsze półrocze 44,75 fr. W Bordeaux minimum dzienne dla drukarza wynosi 32 franków, dla korektora 44 franków.

Wynagrodzenie dla uczni oblicza się we Francji w osobliwy sposób, a mianowicie, w pierwszym roku stawka uczniowska dzienki wynosi jedną szóstą część minimum kwalifikowanego pracownika drukarskiego i wzrasta z każdym dalszym rokiem praktyki o jedną dwunastą część minimum. Uzyskanie przez ucznia tej taryfą objętej podwyżki uwarunkowane jest jednakże złożeniem wszystkich przepisanych egzaminów. Uczeń składa tutaj po przejściu każdego roku praktyki jeden egzamin i ostatecznie tak zwany egzamin końcowy, w którym uzyskuje świadectwo pełnowartościowego kwalifikowanego pracownika. Skoro uczeń złoży egzamin conajmniej z wynikiem dostatecznym, doręczone świadectwo upoważnia go do pobierania minimum pomocnika drukarskiego. Młodzieniec, który przepadł w egzaminie, aż do czasu poddania się ponownemu egzaminowi i uzyskania świadectwa pełnej kwalifikacji, traktowany jest jako „mały" robotnik względnie pracownik i odpowiednio do tego pobiera znacznie niższą płacę.

Dla sił pomocniczych zatrudnionych w przemyśle graficznym w okręgu bordoskim przeprowadzona jest klasyfikacja, obejmująca trzy kategorje robotnic i to: „wprawne", wpracowane w zawodzie robotnice otrzymują 21,05 franków, „dobre" robotnice 20,55 franków, „przeciętne" robotnice 20,30 franków.

W Toulużie pod wpływem silnego spadku cen na wszelkie niemal produkty i wytwory przemysłowe a temsamem wydatniejsze obniżenie się stopy życiowej, zamierzano za pierwsze półrocze r. b. obniżyć minimum z 45 na 37,94 franków dla pracowników drukarskich, jednakże na podstawie obowiązującej umowy między pracodawcami a pracobiorcami w czasie od stycznia do końca czerwca obowiązywała płaca dzienna w wysokości 41 franków, jednakże na czasokres drugiego półrocza norma ta ulec ma dalszemu obniżeniu.

Zaznaczyć wypada, że cały ten ruch zarobkowy pod znakiem tendencji zniżkowej odbywa się we Francji bez wszelkich niemal zatargów i tarć oraz w duchu wzajemnego zrozumienia istotnych potrzeb chwili, sprowadzonych dokonywującemi się przeobrażeniami życia gospodarczego.

Rozmaitości

O ruchu za i przeciw dużym literom. Przed kilkoma laty przedewszystkiem w Niemczech, Francji i Ameryce, przy wykonywaniu wielu plakatów, prospektów i różnych innych druków reklamowych, zauważono jakieś zamiłowanie do wyłącznego zastosowania małych liter. Nawet imiona własne pisano małemi literami początkowemi. Zwolennicy tego ruchu twierdzili, że przez nieużywanie dużych czcionek zestaw lepiej wygląda, że go prędzej czytać można i wszystko przedstawia się jako uproszczenie, będące na czasie. Przy maszynie do składania i przy klawiaturze maszyny do składania rzecz będzie także prostsza i mniej czasu wymagająca, a wytwórczość będzie większa. Ostatnie twierdzenia duże miały znaczenie przy wykonywaniu zestawu niemieckiego, bo jak wiadomo wszystkie rzeczowniki w języku niemieckim pisze się dużemi lterami początkowemi. Ruch pisania wyłącznie małemi literami w Niemczech osiągnął stopień najwyższy w r. 1931. Związek Edukacyjny Niemieckich Drukarzy (Bildungsverband der Deutschen Buchdrucker), wybitna organizacja niemieckich pomocników przemysłu drukarskiego w Niemczech, urządził w roku 1931 głosowanie za i przeciw używaniu dużych liter. Wyłączenie czcionek wersalikowych pomocnicy jednak odrzucili. Udział w głosowaniu wzięło 26 878 osób.— W liczbie tej było 24 423 osób z przemysłu drukarskiego, a 2 455 osób z innych zawodów, nauczyciele, graficy, malarze itd. Za pisaniem wyłącznie małemi literami głosowało 6 300 osób, za zachowaniem dzisiejszej ortografji bez zmiany głosowało 6 215, a za zachowaniem dużych liter tylko przy imionach własnych i przy rozpoczęciu zdań głosowało 14 363 osób. Wogóle można powiedzieć, że ruch przeciw wersalikom dziś znajduje się w drodze osłabienia. Dotyczy to tak Francji, jak i Ameryki i Niemiec. Przeciwnicy ruchu przeciw wersalikom twierdzą m. in., że pisanie imion własnych małemi literami obciąża czytanie i prowadzi przy czytaniu do omyłek. Niektóre druki, ogłoszenia itd. można naturalnie wykonać wyłącznie majuskułami lub minuskułami, aby szczególną zwrócić uwagę na takowe wśród innych prac zwyczajnie wykonanych. (sł)

Rywalizacja holenderskich zakładów chemigraficznych w Anglji. Londyńskie czasopismo chemigrafów skarży się na konkurencję holenderskich chemigrafów, bo wielu klientów angielskich daje roboty swoje do wykonania do Holandji. Pięć holenderskich zakładów chemigraficznych, które zatrudniają razem 320 pomocników, otrzymują z Anglji 80% swych zleceń. Liczba bezrobotnych chemigrafów w Anglji ma wynosić około 450 pomocników.

„Moralność podatkowa". Pod powyższym tytułem wyszła w Poznaniu wielce pouczająca i aktualna broszura, która wyjaśnia przejrzyście i żywo błędy i wady w praktyce wyznaczania i pobierania podatków ze strony władz oraz niewłaściwego traktowania przez nie podatników i postępowania z nimi, a zarazem wskazuje, co należałoby uczynić, by „przy dobrej woli władz, urzędników i podatników podniosła się nie tylko moralność podatkowa, lecz także wpływy z podatków."

Wobec zastrzeżenia, uczynionego przez autora co do przedruku „nawet częściowo" jego wywodów, ograniczamy się tylko na podanej wyżej cytacie końcowej, która zainteresowanie wzbudzić powinna do przeczytania broszury przez władze podatkowe wszystkich instancyj, czynniki ustawodawcze i ogół obywateli, jako podatników, a przedewszystkiem redakcje wydawnictw prasowych do poruszenia wielu wytkniętych w broszurze przestępstw i uchybień przeciwko moralności podatkowej.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Najdawniejsze czasopisma polskie

(Ciąg dalszy do nr. 24)

Ci, co o naszych czasopismach najdawniejszych pisali, rozumieli pod tą nazwą arkusz lub więcej papieru z tytułem „Gazeta Warszawska“, „Czas“, „Przegląd Powszechny“ w nagłówku, z datą i miejscem wydania, terminem ukazywania się, podpisem redaktora i wydawcy, z wskazaniem drukarni, w której dane czasopismo odbito, oraz warunków prenumeraty i taksy ogłoszeń. Pisarze ci zupełnie nie zdawali sobie sprawy, że te cechy formalne nie są bynajmniej istotnemi. Treść stanowi istotę czasopisma, a bynajmniej nie cechy formalne, które zresztą powstały w czasach późniejszych i przeważnie zostały wprowadzone przez rządy w celach nadzoru za czasopismami i kontroli. Z własnej inicjatywy wydawcy ani chcieli, ani potrzebowali legitymować się wobec czytelnika w każdym numerze i niezawodnie, nawet im do głowy nie przychodziło, by to komuś do czegoś mogło być potrzebne, a wydając swoje pismo najmniej liczyli się z wymaganiami i potrzebami przyszłych dziejopisów prasy.

Poczucia potrzeby nadawania czasopismu tytułu nie było jeszcze w XVI wieku ani śladu i nawet trudno sobie wyobrazić, by mogło ono istnieć, bo niby po co. Pismo istniało tylko jedno, ten, do kogo to należało, wiedział, gdzie je szukać, własnych zaś korespondentów i co najważniejsze, prenumeratorów nie miało. Czasopisma pierwotne nie miały zgóry ustalonych terminów wyjścia, w czem była może prymitywna dzisiaj już zaniechana uczciwość, pozwalająca drukarzowi na wydanie numeru tylko wówczas, kiedy faktycznie miał dla czytelników jakąś ciekawą wiadomość, sensację jakbyśmy to dziś nazwali, nie wiedząc zaś, czy i kiedy będzie miał materjał wartościowy, nie chciał się wiązać zgóry zobowiązaniami. W owe czasy nie było zresztą, zdaje się, ani prenumeraty, ani kolportażu, o czem świadczy pewien wierszyk przedrukowywany już do znudzenia ostatniemi czasy i umieszczony, między innemi, również we wspomnianym powyżej artykule dr. Bero. Przytoczymy go więc tylko w streszczeniu. Chcesz nowin, pyta wydawca, masz, czytaj je za zdrowie, daj przy tem za drukowe 10 groszy, a jeśli chcesz potem więcej w drukarni się pytaj.

Wierszyk ten zawiera non multum sed multa. Widać zeń, że prenumeraty nie było w XVII wieku, nie było też kolporterów, gdyż u nichby się wydawca informować radził, a nie pytać kiedy numer wyjdzie, że cena pojedyńczego numeru nie była zbyt tanią, gdyż wynosiła 10 gr, co według przerachowania na walutę współczesną przez dr. Bero wynosiła 2 zł. Tu zachodzi kwestja, ile też numerów odbijał względnie rozpowszechniał wydawca ówczesny. Odpowiedź na to pytanie daje historja sztuki drukarskiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zecer w XVI i XVII wieku nie składał mniej, niż obecny pracujący ręcznie, czyli od 1 000 do 1 500 liter na godzinę. Gorzej było z odbijaniem, o maszynie rotacyjnej, dającą kilkanaście tysięcy odbitek na godzinę, nikomu się naturalnie nie śniło, jak nie śniło się o kinie i radjo.

W owe czasy drukarnia mogła odbić 12—15 egzemplarzy czasopism na godzinę, czyli drukarz nie miał możności odbić egzemplarzy więcej nad kilka set. Nie miało dlań zatem żadnej dobrej racji zabiegać zbyt usilnie o odbiorców, tyle, ile odbić mógł sprzedał specjalnym amatorom nowin, którzy czekali na wyjście numeru, informując się o terminie zawczasu. Z drugiej strony, za swoje druki wydawca brał cenę wysoką, więc mógł zarabiać nie najgorzej i miał się dobrze. Tym sposobem nie odczuwał najzupełniej potrzeby ujawniania w numerze swego nazwiska, adresu, ceny numeru, a nawet daty, gdyż, jeżeli nawet w obecnych czasach niektóre pisma antydatują swoje numery, dając numerowi opuszczającemu drukarnię pierwszego danego miesiąca datę 3, lub 4, aby dzięki temu fortelowi sprzedawać swój numer jako ostatnią nowość przez trzy i cztery dni, dla czego nie mógł tego robić drukarz starożytności i sprzedawać swoje numery aż do zupełnego wyczerpania nakładu, po czem dopiero brał się do zbierania materjału dla następnego numeru i składania go.

Tu zaznaczyć nakoniec potrzeba, że najdawniejsze czasopisma polskie zawierają przeważnie materjał jaknajmniej czytelników interesujący, a więc wiadomości urzędowe, które przeszły uprzednio przez wszelkiego rodzaju filtry. Szersze zaointeresowanie budziły one przeważnie tylko wtedy, gdy Batory, Zamoyski, lub Władysław czwarty zabierali wprost do obozu drukarza z całym aparatem jego i drukowali tam swoje relacje, lub je do druku do Krakowa czy Warszawy przysłali, wogóle zaś istnienie czasopism drukowanych, jak zauważył Chmielowski, nie zahamowało bynajmniej rozwoju gazet pisanych. W nich dopiero bez żadnych krępujących więzów zupełnie swobodnie można było ujmować takie wiadomości, o jakich w druku pomyśleć nie śmiano, w nich można było wypowiadać sądy i opinje o wypadkach i ludziach. To też zwłaszcza w drugiej połowie XVII wieku zaczynają otrzymywać coraz szersze rozpowszechnienie te gazety, a w XVIII rozwijają się na dobre i ustalają.

12 czerwca 1784 roku marszałek W. Ks. Litewskiego Górowski wydaje przepisy, nakazujące wszystkim, rozsyłającym gazety pisane, podać swe nazwiska do regenta komisji brukowej Sosnowskiego i składać mu po dwa egzemplarze gazety przygotowywanej do rozesłania, jeden z podpisem wydawcy, drugi bez podpisu. Ten ostatni po ewentualnem wykreśleniu ustępów, któreby się urzędowi nie spodobały, miano wracać wydawcy z obowiązkiem

uwzględnienia przeróbek przy rozsyłaniu odpisów gazety prenumeratorom. Niewykonanie przepisów groziło karą 200 grzywien.

(Dokończenie nastąpi)

Rozmaitości

Nowy Zarząd Syndykatu dziennikarzy lwowskich, wybrany na walnem zebraniu przez aklamację stanowią pp.: prezes red. Michał Rolleg, wiceprezesi red. Laskownicki, Hescheles, Szenderowicz i Skalak. Do zarządu weszli red. Blaustein, Bratt, Cepnik, Hausnerowa, Hrabyk, Kopilewicz, Przybylski, Nechay, Starzewski i Weinstock.

Walne Zgromadzenie Stow. Dziennikarzy Gospodarczych w Warszawie odbędzie się w dniu 1 lipca r. b. Porządek obrad przewiduje sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej, wybór zarządu oraz komisję rewizyjną i szereg wolnych wniosków.

Z życia bibljofilów w Warszawie. Z najnowszego numeru „Wiadomości Bibljofilskich" dowiadujemy się o odrodzeniu się istniejącego już od r. 1924 Towarzystwa Miłośników exlibrysów w Warszawie w październiku r. 1930. Od tego czasu Zarząd tego Towarzystwa, złożony z pp. Edwarda Chwalewika — prezesa, Włodzimierza Egiersdorfa — sekretarza i skarbnika, urządził kilka zebrań członkowskich, na których wygłosili referaty m. in.: K. Reychman „O exlibrisach i bibljotekach Dembowskich", „O exlibrisach fałszywych i pseudoexlibrisach", „O kolekcjonerstwie exlibrisów w Rosji", „Heraldyka polska w exlibrisach rosyjskich"; E. Chwalewik „Najdawniejszy masoński exlibris polski; dr. K. Piekarski „O superexlibrisach polskich"; W. Egiersdorff „Exlibrisy, wykonane przez Józefa Toma"; artyści graficy: S. Ostoja-Chrostowski i J. Hollak omawiali swe prace z zakresu exlibrisu, urządzając jednocześnie ich pokazy. Przy stosunkowo niewielkiej liczbie członków miejscowych i prowincjonalnych (obecnie 30) i bardzo niewygórowanej składce miesięcznej (zł 2 kwartalnie i zł 3 wpisowe), TME — dzięki wydatnemu poparciu jednego z członków towarzystwa — poszczycić się może własną publikacją, jaką jest Statut Towarzystwa (Kraków, 1931), i niebawem mającem się ukazać 2-em wydaniem „Bibljografji Polskiego Exlibrisu 1874—1931" K. Reychmana.

Tow. Bibljofilów Polskich po przeniesieniu w kwietniu r. b. do lokalu Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich urządziło w dniu 16 kwietnia i w dniu 14 maja dwie licytacje bibljofilskie, na których ruch sprzedaży był dość ożywiony. Tego samego spodziewa się komitet licytacyjny od zapowiedzianej na dzień 18 czerwca trzeciej licytacji bibljofilskiej „u literatów"...

Polska Zawodowa Szkoła Księgarska. Związek Księgarzy Polskich z siedzibą w Warszawie utrzymuje i prowadzi od czterech lat własnym sumptem bez pobierania jakichkolwiek subsydji Zawodową Szkołę Księgarską, obejmującą w swej organizacji a) Kursy Księgarskie dla praktykantów i młodych pomocników oraz b) Studjum Księgarskie na poziomie akademickim. Na nowy rok szkolny 1932/33 Kursy Księgarskie pomieszczone zostały w lokalach Związku Księgarzy Polskich w Warszawie, podczas gdy Studjum Księgarskie pozostało nadal w ubikacjach Wolnej Wszechnicy Polskiej. Na uroczystości zamknięcia roku szkolnego poza ciałem nauczycielskiem i kierownictwem, obecni byli delegaci Ministerstw W. R. i O. P. oraz Pracy i Opieki Społecznej, również Wydziału Kultury i Oświaty przy magistracie m. Warszawy. Świadectwa ukończenia szkoły wręczono 9 słuchaczom. — Plan nauki Kursów obejmuje w przedmiotach ogólnych: naukę o handlu, język polski, naukę o Polsce, literaturę polską współczesną oraz w przedmiotach specjalnych: organizację wytwarzania i obiegu książki, księgoznawstwo ogólne, drukarstwo, papiernictwo, introligatorstwo, działalność wydawniczą, księgarstwo sortymentowe, komisowo-hurtowe i kolportażowe, historję księgarstwa, ćwiczenia w korzystaniu z książek oraz rachunkowość księgarską. — Zabiegi i starania Związku Księgarzy Polskich w kierunku troskliwego i należytego przygotowania do zawodu swego młodego dorobku zasługują na wyraz pełnego uznania i najszersze poparcie sfer interesowanych.

W Bibljotece Prasowej Polskiej, wydawnictwie zainicjowanem w r. 1921 przez Informację Prasową Polską, a od r. 1928 publikowanem przez Tow. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, wyszła obecnie drukiem, z zasiłku Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako zeszyt 9 — praca prof. Stanisława Jarkowskiego p. t. „Zbiory prasy w Polsce", w uzupełnionej i poprawionej odbitce z łamów „Przeglądu Wydawniczego", gdzie była drukowana jako cykl artykułów p. t. „Zbiory prasowe w książnicach w Polsce".

„Sprawy gospodarcze", biuletyn miesięczny słuchaczów WSD, zapowiedział w nr. 2 wydanie przez oba zrzeszenia istniejące obecnie wśród wychowańców tej uczelni, pierwszego polskiego rocznika prasowego, ilustrowanego w rodzaju almanachu studenckiego. Z pośród artykułów umieszczonych w tym biuletynie — zwraca uwagę artykuł p. t. „Dziennikarstwo a ekonomja", — „o praktyczne kształcenie dziennikarzy-ekonomistów". Inne rzeczy, a nawet „krytykę" częściową oceny przychylnej, jaką umieścił „Przegląd" o pierwszym numerze biuletynu studenckiego pomijamy, jako bądź „sprawy ekonomiczne", bądź też jako „próby studenckie" wzlotów z odskoczni seminaryjnej na łamy własnego szkolnego biuletynu, któremu szczerze życzymy, by zespół jego redakcyjny nabrał więcej tężyzny...

II Zjazd prasoznawców i pedagogów pod hasłem: „Gazeta w szkole" odbędzie się w dniu 2 i 3 lipca r. b. w Kolonji n/R. z inicjatywy istniejącego tam Instytutu badań międzynarodowych nad prasą, w połączeniu z kursem prasoznawczym dla pedagogów. Program tego kursu zawiera następujące wykłady: 1) Gazeta przy nauczaniu historji i geografji (Dr. Heck), 2) Gazeta w przeszłości i w dobie obecnej (Dr. Kallen), 3) Prasa niemiecka zagranicą (dr. Wohlers), 4) Zadania kulturalne współczesnego dziennika (dr. Spael), 5) Karykatura w prasie (dr. Wohlers) oraz 6) Gazeta przy badaniach gospodarczoznawczych (dr. Lehmann).

Pokaz historyczny prasy angielskiej, urządzony przez Klub Prasy w Londynie, opisuje b. szczegółowo „Times" w n-rze z dnia 25 maja r. b., podnosząc, że z okazji tego pokazu wyszła staraniem Klubu księga omawiająca 300-lecie istnienia prasy angielskiej.

Związek gazet austrjackich odbył tegoroczne swe walne zgromadzenie w dniu 28. maja rb. z udziałem przedstawicieli prasy niemieckiej i szwajcarskiej. Tematem obrad była sprawa stosowania najdalej idących oszczędności w związku z kryzysem wydawniczym, a nadto poza innemi sprawami dał wyraz uznania dla poczynań naukowych w dziedzinie badań nad dziennikarstwem.

Gazeta angielska na usługach bolszewików. Pod powyższym tytułem zamieściła gazeta rosyjska w Warszawie Mołwa w d. 12. b. m. własną korespondencję z Londynu, podając w niej, że jedna z dwóch wielkich gazet finansowych angielskich „The Financial News" wydała podobnie do wydawanej w Paryżu ilustracji tygodniowej „Vu" specjalny numer propagandowy bolszewicki. W numerze tym znalazły się artykuły angielskich i sowieckich finansistów, — artykuły niepodpisane, a redakcja zaznaczyła w słowie wstępnem, że przestaje być gospodarzem numeru, ustępując miejsca gościom, którzy wystąpili w nim w roli gospodarzy, finansujących wydanie numeru...

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Kartel „Centropapier" zapowiada podwyżkę cen papieru?...

W „Kurjerze Śląskim" z dnia 15 czerwca rb. organie narodowego ruchu robotniczego czytamy następującą ciekawą notatkę, którą z obowiązku dziennikarskiego i z zastrzeżeniem odpowiedzialności, po złagodzeniu niektórych drastycznych zwrotów, poniżej dla informacji zamieszczamy:

„Przed kilku tygodniami założony został Kartel Fabryk papieru pod firmą „Centropapier". Pierwszem pociągnięciem tego Kartelu było ograniczenie i pogorszenie warunków kredytowych dla swych odbiorców i to akurat w czasie największego przesilenia gospodarczego. Obecnie zaś kartel ten zapowiada poważne podwyższenie cen papieru. Czem takie postępowanie sobie wytłumaczyć, wszak zarobki są redukowane, ceny za drzewo również poważnie się obniżyły podobnie także i inne surowce. Jakiem więc prawem kartel może w takim czasie przychodzić z podwyżką cen, jeśli nie tylko surowce ale i zarobki robotnicze stale są obniżane. Musimy przeto stanowczo wypowiedzieć się przeciwko kartelom, które fałszywie pojmują swe cele i zadania.

Sądzimy, że władze państwowe nie zezwolą na tę nieuzasadnioną manipulację nowemu kartelowi, jeżeli nie chcą dopuścić, aby wydawnictwa ratując się przed zachłannością tej organizacji, nie zaczęły sprowadzać papieru zagranicznego, który już w obecnej chwili jest daleko tańszy od krajowego.

Ostatnie posunięcie kartelu nie idzie w kierunku rozwoju polskiego przemysłu papierniczego. Na to władze państwowe w interesie swoim i społeczeństwa pozwolić nie powinny."

Tyle notatka „Kurjera Śląskiego". Nie wiemy wprawdzie, z jakiego źródła informacja ta pochodzi i nie znamy jej ścisłości, lecz z uwagi na ważność niezmierną dla przemysłu wydawniczego oraz przetwórczego przemysłu papierniczego pomieszczamy ją w tej myśli, że kierownictwo Syndykatu o ile brak tu uzasadnionych podstaw, wiadomość tę zdementuje i sprawę wyjaśni, choćby dla uspokojenia opinji głównego konsumenta, którego zapotrzebowanie wynosi 85% ogólno-krajowego zużytkowania papieru w Polsce.

Obniżenie ceł przywozowych na papier

Ajencja „Press" podaje, że w najbliższych dniach ukazać się ma zarządzenie Min. Przemysłu i Handlu, mające na celu zniżkę cen papieru w Polsce. Stanowisko kartelu papierniczego, który odrzucił postulat dobrowolnego obniżenia cen papieru do poziomu odpowiadającego potrzebom rynku krajowego, zmusiło rząd do wywarcia presji na kartel drogą najskuteczniejszą, a mianowicie przez wydanie zarządzenia o obniżeniu stawek celnych na przywóz papieru zagranicznego do Polski. Motywem tej decyzji jest ogólna sytuacja gospodarcza kraju, która nie pozwala konsumentowi na przepłacanie papieru oraz krytyczna sytuacja, w jakiej wskutek ogólnych warunków gospodarczych, znalazły się przedsiębiorstwa wydawnicze w Polsce. Obniżka stawek celnych na papier z natury rzeczy będzie najwyższa w dziale gazetowego papieru rotacyjnego. Obejmie ona w tej dziedzinie, jak słychać, około 50 procent obecnych stawek celnych. Znacznie mniejsza będzie obniżka stawek na inne papiery.

Prezes Zarządu Syndykatu a pierwszy cennik „Centropapieru"

Stanowisko prezesa Zarządu Syndykatu Papierniczego p. inż. Henryka Karpińskiego, dotyczące wstępnych zadań i dążeń tej organizacji, znane jest Czytelnikom naszym z poprzednich informacyj, podanych bezpośrednio po utworzeniu wspólnego biura sprzedaży pod firmą „Centropapier". W realizowaniu wytkniętego celu, Syndykat zmierza do uporządkowania handlu papierem oraz ujednolicenia warunków zbytu, poczem konsekwentnie przejść zamierza do racjonalizowania produkcji przez zmniejszenie liczby odmian papieru, formatów i grubości.

„Centropapier", jak w „Gazecie Handl." stwierdza prezes Zarządu Syndykatu, wyszedł już obecnie z fazy organizacyjnej, czego dowodem jest wydanie pierwszego cennika, obejmującego wszystkie artykuły produkowane przez zsyndykalizowane papiernie, a równocześnie poczyniono szereg istotnych posunięć w uporządkowaniu zbytu. Już dziś cena jednego i tego samego gatunku papieru zbliża się do jednolitości na terenie całego państwa i nabycie towaru możliwem jest na unormowanych zgóry równych warunkach dostawy, odbioru i pokrycia zobowiązań.

Przez rejonowanie zbytu i odpowiednią politykę rabatową przechodzi się systematycznie do odrodzenia handlu hurtowego, za pośrednictwem którego rynek ma być obsłużony. Z kolei rozwinięcia wstępnych działań wprowadzono czynnik racjonalizacji w polityce przewozów, pozatem roztoczono nadzór nad zbędnym importem, który w drodze konkurencji handlowej będzie stopniowo eliminowany. Porządkowanie rynku papierniczego dało już refleks w niektórych działach przemysłu przetwarzającego papier, który rzekomo w oparciu o Syndykat Papierniczy przystąpił również do akcji uzdrawiania swego rynku.

Tyle dany ustęp „Gaz. Handl.", która p o r a z w t ó r y zamieszcza p r z y c h y l n e opinje leaderów i reprezentantów kupiectwa papierniczego, jak prezesa p. St. Kruszewskiego oraz prezesa p. Maurycego Szwarcsztejna. Chcemy ufać i wierzyć, że racjonalizacja handlu zapomocą wdrożonych już i przytoczonych współczynników, łącznie z zamierzoną racjonalizacją

produkcji, sprowadzą w niedalekiej przyszłości przedewszystkiem pożądane potanienie papieru przy równoczesnej poprawie jego gatunków. Tym bowiem jedynie sposobem i środkiem, bez opierania się o twardy i niebotyczny mur ceł ochronnych, zdołamy się skutecznie przeciwstawić w drodze realnej konkurencji handlowej zbędnemu importowi, który skartelizowanemu naszemu przemysłowi papierniczemu wciąż jego zakłóca spokój i ukazuje się na widnokręgu jako odsunięte czasowo, groźne widmo. Zrealizowanie, możliwie corychłe danego przyrzeczenia, że kartel papierniczy nie zamierza hołdować zasadzie „sztywnych cen" z zarzuceniem wszelkich półśrodków zaciemniających istotny plan pracy, zdolnem jest zapewnić naszemu przemysłowi papierniczemu niepodzielnie wewnętrzny rynek zbytu.

Biorąc pod uwagę, że fala bezbrzeżnego morza kryzysu w porównaniu z innemi dziedzinami rodzimej produkcji, polskiemu przemysłowi papierniczemu, jak to wykazaliśmy, stosunkowo najmniej wyrządziła szkody i podmyć zdołała jego w latach konjunktury wzmocnioną prężność, wykazanie pełnowartościowego współzawodnictwa w stosunku do konkurencji obcokrajowej, zniwelowanie choć w pewnej mierze cen polskich do parytetu cen rynku światowego, przy dzisiejszem skonsolidowaniu sił, przy zrozumieniu potrzeb nietylko własnych lecz także innych dziedzin, przedewszystkiem przetwórstwa papieru i głównego konsumenta, na podłożu dobrej woli, nie napotka niezawodnie na nieprzezwyciężone trudności. Niepodzielne zawładnięcie rynkiem wewnętrznym na podstawach trwałych, to jedno z najważniejszych zadań Syndykatu Papierniczego.

Walne Zebranie Sekcji Kupców Gałęzi Papiern.-piśmienniczej w Bydgoszczy

W ubiegłym tygodniu odbyło się w bibljotece Towarzystwa Kupców Doroczne Walne Zebranie Sekcji Kupców Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej w Bydgoszczy.

W zebraniu wzięła udział bardzo pokaźna liczba członków. Po zagajeniu przez Prezesa p. Fiszera, który na wstępie powitał obecnych również na zebraniu p. radcę Sentkowskiego i p. posła A. B. Lewandowskiego, zebrani przyjęli do wiadomości protokół z ostatniego walnego zebrania. Następnie p. prezes Fiszer złożył krótkie sprawozdanie z owocnej działalności Sekcji.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami przystąpiono do wyboru nowych władz. Zebrani wybierają jednogłośnie ponownie na prezesa p. Fiszera, który był zresztą założycielem Sekcji oraz kilkuletnim prezesem, zaś p. Stanisława Jankowskiego — sekretarzem.

Po wyborze władz Sekcji przystąpiono do omówienia najaktualniejszych zagadnień z dziedziny handlu papierniczo-piśmienniczego. W pierwszym rzędzie zebrani poruszają sprawę formularzy zameldowań i odmeldowań policyjnych, których sprzedażą zajęło się biuro meldunkowe. Przeciwko tego rodzaju eksperymentowi, idącemu w kierunku wyeliminowania z handlu detalicznego wspomnianych zameldowań, zebrani jaknajenergiczniej protestowali. Następnie wyłoniła się obszerna dyskusja nad sprawą kartelizacji przemysłu papierniczego. Po utworzeniu się syndykatu „Centropapier", który swą działalność rozpoczął od 1 maja począwszy i zapowiedział obniżkę cen na papier, obniżka ta nie nastąpiła, a na niektóre gatunki papieru ceny nawet wzrosły. Syndykat dzięki cłom ochronnym, dyktuje ceny, jakie mu się podobają, a w dodatku, nie mając konkurencji, wyrabia towar gorszego gatunku. W stosunku do cen na papier wyrobów zagranicznych, ceny na krajowy papier są wyższe o 30—50%. Cel więc, który osiągnięto wskutek założenia „Centropapieru" jak zebrani stwierdzają jest jeden, mianowicie kolosalny zysk dla przemysłu papierniczego, a nie stabilizacja cen i ukrócenie chaosu panującego w handlu branżowym, jak twierdzi przemysł. Kupiectwo i konsumentów czeka ze strony skartelizowanego przemysłu papierniczego wielki wyzysk, jak zresztą ze strony i innych skartelizowanych przemysłów.

Przystępując z kolei do dalszego punktu porządku obrad, zebrani uchwalają zwołać w połowie lipca wielki zjazd kupiectwa branży papierniczo-piśmienniczej, celem zastanowienia się nad środkami zaradczemi, mogącemi przynieść kupiectwu tej branży pewną poprawę jego położenia.

W wolnych głosach poruszono sprawę handlu domokrążnego w biurach i urzędach państwowych, jako też sprawę handlu papierem i przyborami piśmiennemi w szkołach. Zebrani uchwalają zwrócić się do władz miarodajnych, by tego rodzaju handel zupełnie skasować. Uzasadnianie bowiem dotychczasowego liberalizmu w stosunku do wymienionych form handlu względami na rzekome zwalczanie w ten sposób bezrobocia jest nieuzasadnione, gdyż niewątpliwie taktyka tego rodzaju przynosi znacznie większą szkodę dla Skarbu Państwa przez pogłębianie skutków obecnego przesilenia w handlu detalicznym.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.